

JOEL S. GOLDSMITH

## ŚWIADOMOŚĆ CHRYSZTUSOWA

(FRAGMENT Z KSIĄŻKI „PRAKTYKOWANIE OBECNOŚCI”)

Zasady przedstawione w poprzednich rozdziałach ucieleśniają prawidłową literę prawdy niezbędną dla duchowego postępu. Są nimi: „Miłuj Boga całym swym sercem uznając, że jest jedyną siłą i że nie ma mocy w żadnym innym skutku”; „Kochaj bliźniego, powstrzymując się od jakiegokolwiek oceny czy to dobrej czy złej, przebacząc siedemdziesiąt siedem razy i modląc się za swych wrogów”; „Uznawaj nieskończoną naturę jednostkowego bytu, czyli to, że istnieje tylko jedna Jaźń”; „Zaczynaj się dzielić, rozumiejąc, że temu, kto ma, będzie dodane”; „Przejawiaj Boga, a nie rzeczy”; „W medytacji rozważaj naturę Boga i to, co Jego dotyczy”; „Żyj chwilą obecną, bo jest to jedyna chwila, jaka istnieje”.

Pełne urzeczywistnienie którejkolwiek z tych zasad, życie i obcowanie z nią dzień w dzień, tydzień po tygodniu, byłoby wystarczające, dla transformacji naszego doświadczenia i wprowadziłoby nas do królestwa niebieskiego. Zamiast próby uchwycenia znaczenia prawdy w przeciągu dnia czy tygodnia, powinniśmy zacząć pracować z jedną zasadą, włączając ją do naszych codziennych medytacji przez co najmniej miesiąc. Powinniśmy rozważać i rozbudzać ją tak długo, aż zostanie ujawnione jej wewnętrzne znaczenie i stanie się ona duchem, który ożywia, a następnie obserwować, w jakim stopniu nasze słowa i czyny są z nią w harmonii.

Dopiero wtedy ma szansę stać się kością naszej kości i ciałem naszego ciała. Niejednokrotnie pozwalamy, by presja ze strony świata pozbawiła nas nie tylko spokoju, ale i czasu potrzebnego na ciche okresy wewnętrznej odbudowy, które powodują transformację w naszym życiu. Jeżeli szczerze jest nasze pragnienie, by doświadczyć Boga, nic nie może stanąć na drodze naszej stanowczości i determinacji. Znam wielu ludzi, którym udaje się tak żyć. Osoby te są w stanie wykonać ogromną ilość pracy, a jednocześnie nie wydają się ulegać presji czasu. Zawsze, nawet w najbardziej niepokojących okolicznościach, potrafią zachować łagodny spokój i niczym niezmaconą równowagę. Jaki jest ich sekret? W jaki sposób rozwinęli taką zdolność?

Istnieje prosta metoda, która jeśli jest stosowana każdego dnia może doprowadzić do wewnętrznego pokoju. Jest nią rozwijanie poczucia terażniejszości, kierowanie uwagi na chwilę obecną. Ów stan terażniejszości osiągamy przez świadomą praktykę, by istnieć tylko w tej minucie. Ponieważ żyjemy jedynie manną spadającą dzisiaj, zależymy od tego, co przychodzi do nas teraz, a nie od tego, co było wczoraj czy miesiąc temu. Nie traćmy czasu na rozmyślenia o przeszłych niepowodzeniach, urazach czy złych uczynkach, które uczynili nam inni.

Nasza odpowiedzialność dotyczy jedynie tego dnia i tej chwili. Jakikolwiek byłyby wymagania wobec nas, spełnijmy je w tym momencie. Jeżeli ktoś zwraca się do nas o pomoc, nie czekajmy z tym do wieczora, ale odpowiedzmy w momencie, kiedy pojawia się prośba. Jeżeli mamy korespondencję do wykonania, załatwmy ją dzisiaj, aby następnego ranka rozpocząć pracę i dzień przy czystym biurku. Zdziwiające jest, ile możemy mieć czasu, gdy wszystko wykonywane jest na bieżąco. Większość z nas rzadko tego doświadczają, ponieważ zawsze próbuje zakończyć pracę, która powinna być wykonana w przeszłości – wtedy, kiedy ją zlecono.

Praktykowanie bycia tu i teraz prowadzi do rozwoju świadomości, która nie ulega presji czasu, ponieważ nie ma do zrobienia niczego, z wyjątkiem tego, co pojawia się w tym momencie. Żyjąc w tej świadomości, nigdy nie martwimy się o zasoby czy wykonanie czynności związanych z przyszłością. Istnieje tylko dzień dzisiejszy, tylko ta godzina i tylko ten moment. Wtedy wszystko rozwija się samoczynnie i synchronicznie – my tego nie planujemy – Chrystus naszej istoty, kształtuje w nas prawdziwy sens pokoju i ciszy - „Sam z siebie nic uczynić nie mogę, Ojciec, który jest we mnie, wykonuje pracę. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia, w Chrystusie. Żyję, więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.”

Gdy prawdziwie żyje we mnie Chrystus, nie ma wymagań stawianych wobec mojej osoby. Każda potrzeba kierowana jest do Chrystusa. Ojciec wewnątrz nas może osiągnąć więcej w ciągu dwunastu sekund, niż my moglibyśmy w ciągu dwunastu godzin. Pozwólmy, by świat stawiał nam wymagania, bez niechęci, bez buntu, bez poczucia, że to zbyt wiele dla nas. Może to być zbyt wiele dla Jana, Marii czy Henryka, ale nigdy nie jest zbyt wiele dla Chrystusa.

Istnieje tylko ta jedna chwila – moment przebudzenia świadomości Chrystusowej. Nie możemy żyć wczoraj. Nikt nie potrafi żyć wczoraj i nikt nie potrafi żyć jutro. Istnieje tylko jedna chwila, w której możemy żyć i jest nią TERAZ. To, kim jesteśmy w tym momencie, przekłada się na nasze życie. W Księdze Izajasza czytamy: „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją. Choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”. W tym samym tonie Mistrz, zwracając się do złodzieja na krzyżu, mówi: „Zaprawdę powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze mną w raju”. Powyższe przykłady wskazują na jedno - żyjemy w nieustannym stanie terażniejszości. Wczoraj

nie istnieje. Mówiąc ściśle, nawet godzina uprzednia nie istnieje. Dlatego wszystko, co należy do przeszłości, wszystko, co działo się godzinę temu jest tak samo martwe jak wczorajsza gazeta. Nic, co już miało miejsce nie jest częścią naszego bytu, chyba, że sami przywrócimy to do życia w chwili obecnej.

Naszym podstawowym zadaniem jest utrzymanie prawości i czystości wglądu w stopniu najwyższym, na jaki nas stać w każdym momencie. Jeżeli popełnimy błąd, otrząsnijmy się z tego i zadbajmy, aby więcej nie miało to miejsca. Tylko to, co wnosimy w ten moment potrafi nas zranić. Gdybyśmy każdy dzień potrafili rozpocząć ze świeżą realizacją, że „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, żadne wczorajsze błędy czy porażki nie miałyby znaczenia. Tylko wtedy, gdy ożywiamy przeszłość i wnosimy ją w ten moment, jest ona w stanie nas zranić. W istocie liczy się tylko to, kim jesteśmy i czym żyjemy w chwili obecnej.

Jeśli w naszym TERAZ ożywiamy zmartwienia, urazy lęki i niechęci dnia wczorajszego, są one pełne życia i wciąż aktywne w tym, co się przejawia. W ten sposób sami ściągamy na siebie problemy, bo gwałcąc prawo kosmiczne walczymy z jedyną rzeczą, która istnieje naprawdę – tą chwilą.

Nie czekajmy z tym dłużej, uświadommy to sobie teraz:

Wczorajszy dzień przeminął na zawsze, jutrzejszy dzień nigdy nie nadejdzie. Istnieje tylko dzień dzisiejszy i dzisiaj miłość jest zadośćuczynieniem prawa. W tym momencie uznaję Chrystusa jako moją własną istotę. Uznaję tylko Jego w życiu moich przyjaciół i przeciwników.

To, w tym momencie jesteśmy świadomością Chrystusową. W tym momencie jesteśmy w harmonii z prawem kosmicznym i wszelka siła Boskości wyraża się przez nas, aby: „odpuszczać nam nasze winy” i utrzymać na drodze prowadzącej do duchowego spełnienia. Trwajmy, więc w świadomości Chrystusowej terażniejszej chwili. „Idź i odtąd już nie grzesz”. Jeżeli w tym momencie realizujemy Chrystusa – Chrystusa jako Obecność, Chrystusa jako naszą istotę, Chrystusa jako jedyną siłę w naszym doświadczeniu, bez znaczenia, jak purpurowe były nasze grzechy przed chwilą. Gdy żyjemy w TERAZ jesteśmy dziećmi Boga, jesteśmy w harmonii z kosmiczną mocą i wszystkie siły wszechświata jednoczą się, by nas prowadzić, podtrzymać i wzmacniać.

„I ja cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz”. Oto chwila skruchy. „Nawróćcie się więc, a żyć będziecie”. Oto chwila przyjęcia Chrystusa.

Oto chwila, w której przyznajemy, że nie będziemy pozwalać sobie dłużej na niechęć, zemstę, czy odwet. Nie założymy też żadnej zbroi, która miałaby nas obronić przed złymi czynami, czy myślami. Gdy żyjemy chwilą obecną, trwamy w świadomości Chrystusowej, zawierającej w sobie świadomość Chrystusową każdej innej osoby.

Niemożliwe jest, by uważać świadomość Chrystusową za swoją własną, bez dostrzeżenia jej u innego człowieka. Gdy rozpoznamy świadomość Chrystusową we wszechświecie i gdy dostrzeżemy Chrystusa przejawiającego się w formie jako istota ludzka, zwierzę



czy roślina, wtedy działa w nas wszelka moc kosmosu. Będzie ona aktywna w naszym ciele, by je uzdrowić, podnieść z martwych, odkupić, uduchowić. Śmiertelne ciało zostaje przemienione, staje się żywą świątynią Boga i wkracza w duchową rzeczywistość.

Wczoraj – przeminęło. Stare, dobre czasy – przeminęły. Nasze niechęci, żale, urazy – cóż one znaczą? Reprezentują jedynie ludzką ignorancję. Co jednak ma miejsce, gdy posuwają się do niej ci, którzy uznali Chrystusa? Cóż, skutek będzie podwójnie bolesny, bo przekraczania prawa dopuszcza się ten, który grzeszy świadomie a nie mimowolnie.

Życie nie jest naszą własnością. Życie należy do Boga. My należymy do Niego i to On jest odpowiedzialny za spełnienie w życiu. Cokolwiek dobrego ma miejsce, to Bóg jest w akcji, cokolwiek niefortunnego – oznacza, że „ja lub ego” przejęło kontrolę: ja – Jan, ja – Maria, ja – Henryk. Uwolnijmy się od potrzeby uznania, pochwały, ale też od ciężaru potępienia czy odpowiedzialności. Gdy mamy czegoś dokonać nie pozwólmy by to ludzkie poczucie ja wypełzło i powiedziało: „Jak ja mam to osiągnąć? Jak ja mam tego dokonać? Moja siła tu nie wystarczy, moje zasoby finansowe są zbyt skromne”. Jezus nie dopuścił, aby ja interweniowało, gdy miał nakarmić pięć tysięcy zgromadzonych. Zdawał sobie sprawę, że sam z siebie nic nie może uczynić.

Studiując, czytając i medytując, rozwijamy w sobie stan świadomości, w którym uznajemy, że Ojciec w nas jest jedyną obecnością i jedyną aktywnością. Od momentu wewnętrznego przebudzenia nie żyjemy już własnym życiem – to Bóg żyje w nas. Nie pozostaje nam nic innego, jak być czujnym, spokojnym i cichym. Patrzymy jakby przez ramię, obserwując Boga, który się widzialny. Stajemy się Jego świadkami i odczuwamy Jego aktywność. Zanika poczucie osobistej odpowiedzialności. Zaczynamy każdy dzień z poczuciem oczekiwania na to, co Ojciec zamierza przez nas uczynić. W momencie, gdy pojawia się jakieś zadanie, witamy je z uśmiechem, pamiętając, że ten, który je zlecił, sam je wykona. Cały dzień przepełniony jest radością, wynikającą z obserwowania, jak chwała Ojca ujawnia się w postaci naszego indywidualnego doświadczenia.

Stajemy się obserwatorami Boga przejawiającego się jako ty i ja. Kim są ci, z którymi stykamy się na co dzień? Przedstawiają zwykle naszą ograniczoną koncepcję Boga, bo w rzeczywistości wszystko, co istnieje, to Bóg manifestujący się jako Syn: Ojciec i Syn jako jedno; Bóg – Niewidzialne i dziecko – widzialne. Być tego świadomym, to iść przez życie jako obserwator Boga w działaniu.

Tak długo pozostajemy więźniami tego świata, jak długo dopuszczamy, że coś może nie pochodzić od Boga. Jednak lęk i obawy czy mamy wystarczające zrozumienie, znikają, gdy zdajemy sobie sprawę, że to nie nasza wiedza, ale Boska mądrość, sprawiedliwość i aktywność rządzą wszystkim i wszystkimi. Cały problem polega na użyciu takich słów jak „ja, mnie, mój, moja wiedza, moja siła, moje zrozumienie”. Czy jesteśmy w stanie wznieść się w świadomości, aby sobie to uświadomić:

Nie obchodzi mnie czy ktokolwiek jest wdzięczny, ktokolwiek jest kochający czy sprawiedliwy. Wyrzekam się tego. Oczekuję miłości, sprawiedliwości, uznania, pochwały i wynagrodzenia tylko od Boga.

W momencie, gdy przybieramy taką postawę życiową, stajemy się wolni od świata.

Mistrz powiedział: „Nauka ta nie jest moja, lecz tego, który mnie posłał. Jeślibym ja wydał świadectwo o sobie, świadectwo moje nie byłoby wiarygodne.” Cała duchowa wiedza mówi, że tylko Bóg jest aktywnością, tylko Bóg może kochać, tylko Bóg może myśleć, tylko Bóg jest uzdrawiającą, żywiącą i zasilającą zasadą, tylko Bóg może wyrażać mądrość i radość. Jesteśmy w stanie czynić wszystko przez Boga, a bez Boga nie możemy nic uczynić.

Ostatecznie musimy zrezygnować z osobistego poczucia własnego „ja” i pozwolić, by Boska Obecność przejęła tę funkcję. Musimy zacząć teraz w tym momencie. Cokolwiek się dzieje, dzieje się TERAZ. W tej chwili możemy zdać sobie sprawę, że:

Tylko Bóg działa jako moja istota. Tylko Bóg przejawia się jako każda osoba na tej planecie. Uwalniam każdego w moim doświadczeniu. Pozwalam odejść każdemu i oczekuję tylko od Boga, tego, co dotychczas oczekiwałem od człowieka.

Oto tajemnica życia!

Oto tajemnica pierwszego przykazania. Tylko Bóg jest mocą – nie adoruj nigdy skutku, trwaj jedynie przy Bogu. „Przestańcie ufać w człowieka, którego oddech jest w nozdrzach, bo za cóż ma on być poczytany ... nie pokładajcie ufności w książętach. Upodobło się Ojcu dać wam królestwo”. Dlaczego mielibyśmy oczekiwać czegoś od człowieka? Dlaczego mielibyśmy oczekiwać od człowieka tego, co tylko Bóg może nam dać? Dlaczego oglądamy się na rodziców, dzieci, sąsiadów czy przyjaciół, podczas gdy JA przyszedłem, abyśmy otrzymali życie i mieli je w obfitości?

Z chwilą, gdy nasze życie staje się życiem Boga, cierpienie, które dotyczy świata, nie będzie nas dotykać. W momencie tym osiągamy jedność z prawem kosmicznym, oczekujemy od JA naszej własnej istoty, by zadośćuczyniło każdej naszej potrzebie. Gdy uwalniamy każdego od więzów krytycyzmu, potępienia i osądu, cały świat może się zapisać, ale nie zapadnie się tam, gdzie my jesteśmy, bo nic złego nie zbliży się do nas. W takim stopniu, w jakim jesteśmy zdolni uwolnić świat i ludzi wyzwalamy się od wszystkiego, co nie jest rzeczywiste.

Uwolnij człowieka, którego oddech jest w nozdrzach, a nigdy już nie będzie stanowił problemu. Ludzie odczuwają niechęć, walczą i stawiają nam opór w takim stopniu, w jakim czują się zniewoleni. W momencie, gdy świadomie sami ich uwalniamy, mówiąc: „Nic nie jesteś mi winny. Moje dobro jest od Boga, tak więc żyjmy razem i dzielimy się tym”, stajemy się prawdziwymi braćmi i równorzędnymi partnerami. A co najważniejsze wyrażamy zasadę Jedności.

Jest to tajemnica życia duchowego. Jest to tajemnica mistycznego życia - Ja i mój Ojciec jedno jesteśmy i wszystko, co ma Ojciec należy do mnie. Czy ma to coś wspólnego z kimkolwiek na świecie? Gdy polegamy na Bogu, nigdy nie będziemy rozczarowani. Bóg nigdy nikogo nie zawiodł. „Nie widziałem sprawiedliwego w opuszczeniu, ani potomstwa jego, by o chleb zebrało”. Sprawiedliwi żyją w posłuszeństwie wobec prawa duchowego. Prawa, które mówi, by nie mieć innych Bogów, by kochać bliźniego jak siebie samego, modlić się za nieprzyjaciół, przebaczać siedemdziesiąt siedem razy, od nikogo nie oczekiwać swego dobra, zwracając się jedynie do Chrystusa o zaspokojenie wszystkich potrzeb. Osoba, która żyje w ten sposób, nigdy nie będzie zebrać o chleb.

Oto prawdziwa istota duchowości. Świadoma jedność z Bogiem, uznanie Boga jako Ojca, zasadę stwórczą, źródło obfitości i zasobów, jako zdrowie i zbawienie.

Droga duchowa jest tajemnicą i wewnętrznym bezruchem. Istnieje w nas głębokie źródło spokoju, rozległa, obejmująca wszystko cisza, w której możemy się odprężyć i przez którą przejawia się wszelkie dobro w naszym życiu. Szukaj Boskiej Obecności i spoczywaj w niej. Szukaj świadomości Boskiego Istnienia. „W ciszy i pewności będzie wasza siła.” . „Nad spokojne wody nas prowadzi, na niwach zielonych pasie nas tak, że możemy odpocząć od współzawodnictwa, zmagania się i wysiłku. Oto duchowe znaczenie Drogi w Nieskończoność. Z tym rozpoznanem docieramy do wewnętrznego sanktuarium, gdzie odgłosy świata nigdy nie docierają, a gdzie światowe problemy nie mają prawa nas dotknąć. Gdzie jest to sanktuarium? W niezmiernych głębinach naszej świadomości, w nieprzeniknionej głębi naszej własnej Duszy - tam, gdzie powstrzymujemy się od wszelkich pragnień, zmagania i myślenia, tam gdzie istnieje tylko TERAZ